



fot. Agencja FORUM

Blondynka i samochód

Ewa zawsze marzyła o wielkim samochodzie. Takim, żeby – kiedy się do niego wsiądzie – miało się poczucie ważności, potęgi i władzy. Niestety nie stać jej było na taki samochód – nowy. Musiała kupić stary, przechodzony, z rdzą na karoserii i niespodziankami pod maską.

– *Nie kupuj takiego auta* – radzili Ewie znajomi i przyjaciele. – *Nie dasz rady go utrzymać. Będziesz go tylko w kółko naprawiać, a na paliwo i olej stracisz majątek.* Ale Ewka nie słuchała. – *Dam sobie radę. Jestem twarda baba. Jak coś sobie postanowię, to doprowadzę do końca.*

I kupiła. Auto zżerało paliwo jak smok, a oleju tyle co normalny samochód benzyny. Ale jechało.

rował grzecznie mechanik, widząc błysk w oczach Ewy. – *To dopiero będzie komfort! Poczuj się pani jak w sali koncertowej, tyle że wygodniej* – przekonywał. – *Racja* – stwierdziła Ewa. – *Prawa kierowcy są najważniejsze, a najważniejszym prawem kierowcy jest jego komfort.* Zapłaciła sporo, ale się opłaciło. Teraz rzeczywiście siedziała się wygodnie. A dźwięk... jak w raj. Tylko z jazdą było coraz gorzej. Od czasu do czasu samochód po prostu stawał i z trudem udawało się go uruchomić.

No, koniec zabawy – pomyślała Ewa. Tym razem trzeba się za niego wziąć porządnie. Przeprowadzę prawdziwą ofensywę i naprawię wszystko. Samochód po raz kolejny znalazł się w warsztacie.

„ Na twarzy znowu pojawił się uśmiech: najwyżej podpicuje się trochę brykę i sprzeda ”

Ewa się nie przejmowała. *Co tam*, pomyślała, *narzucę sobie limity – 3 kilometry dziennie i na benzynę na pewno mi starczy.* Jednak nie starczyło. Trudno było zmieścić się w tak drastycznych ograniczeniach. Jeździła więcej i szybko się zadłużyła. *Trzeba jednak go naprawić* – zdecydowała. I pojechała do warsztatu... wymienić lampy na „diody”. *Są oszczędniejsze niż tradycyjne, więc na pewno auto będzie mniej spalać* – pomyślała Ewa. *Poza tym – ten wygląd...* A że jest kobietą zdecydowaną – jak postanowiła, tak zrobiła. Niestety niewiele to pomogło. Samochód jeździł coraz gorzej, a w dodatku zaczęło coś w nim stukać. *To ma być komfort jazdy?! – zdenerwowała się Ewka.* Trzeba coś z tym zrobić. I znowu pojechała do warsztatu. Tym razem kazała zmienić... fotele. Zmieniła ich kształt, dała skórę na obicie. Wreszcie można się było poczuć jak w prawdziwej limuzynie. – *A może jeszcze dołożymy aparaturę audio?* – zasuge-

– *Na początek go polakierujemy, niech wygląda jak nowy* – zdecydowała Ewa. – *Przykryjcie dobrze tę rdzę na karoserii* – zagadnęła do mechanika. – *Następnie wymyjcie silnik i podwozie. Znikną te zacieki od oleju i smarów, paskudne ślady po nieszczelnościach. Później wymieńcie wszystkie uszczelki – zmniejszy się zużycie paliwa. Na końcu cofnijcie licznik. Samochód z mniejszym przebiegiem musi przecież lepiej jeździć.*

Ewa była z siebie zadowolona. Ale przyjaciele i znajomi zafrasowali się nie na żarty. – *Ewciu, nie tędy droga* – przekonywali. – *Ty naprawiasz wszystko, ale nie to co trzeba i nie w tej kolejności. Najpierw napraw silnik. To on jest główną przyczyną twoich problemów. Bez sprawnego silnika auto nie pojedzie.* Ewa jakby się troszkę zasmuciła: – *Naprawdę? Mówicie poważnie czy straszycie mnie tylko?* Po chwili jednak na jej twarzy pojawił się znowu uśmiech: – *A, to nic. Najwyżej podpicuje się trochę brykę i sprzeda.* ■